

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

„Prawem naszym zmartwychwstanie”

Ocknął się, wyteżył ramiona, popatrzcie, jaki on piękny w tej postawie! Choć przeszło wiekowa niewola dusi go i gniecie i soki żywotne odbiera, a on prosty... A wiecie, dlaczego? Oto w pochodzie przez otchłań niedoli nie popełnił samobójstwa ducha swego i Bóg w nagrodę dał mu moc szukania drogi ku słońcu wolności.

W pierwszych dniach pełnych mroku liczył na obcą pomoc, szamotał się i rwał łańcuchy, kalecząc nie tyle wrogów ile własne okute ręce... Lecz ocknął się, wyteżył ramiona, popatrzcie, jak piękna jego postawa! Czy ona wyraża rozpacz, rezygnację? O, przynigdy! To postawa ufności w swe siły, pragnienie przyszłości, życia. A wiecie dlaczego? Oto po straszliwych upokorzeniach, po okropnych klęskach i niepowetowanych porażkach i stratach zrozumiał on — naród polski — że potrzeba poczęcia nowej „zbawczej idei” wśród nowych prądów w „słonecznym obiegu ludzkości”, aby własną pracą podźwignąć i wnieść gmach niepodległej Ojczyzny.

Takiego gmachu nie wzniesie jeden człowiek, ani jedno stronnictwo, choćby najpotężniejsze; — tu potrzeba pracy wszystkich bez wyjątku — wszystkich milionów mniających się dziećmi Polski porozbiorowej... I nie wzniosą takiego gmachu jednostki niedołężne, okaleczone, „ślepe”, „trędowate”, ale silne cieleśnie i duchowo. Więc zrozumiał naród polski, że potrzebną jest praca nad każdą jednostką, aby ani jednej nie uronić...

I płynie fala pracy dla pracy i pracy dla celu. I nie uniosą nas piękne słowa: my szukamy czynów; i nikt nie zwiędzie nas na manowce; my we wszystkich warstwach społecznych bez różnicy płci patrzymy jednostek dbałych o dobrobyt, o posiadanie ziemi swojej, oszczędnych i zapobiegliwych; dbałych o zdrowie własne i swych najbliższych; jednostek dbałych o oświecenie swego umysłu nie powierzchowne, encyklopedyczne, ale gruntowne; my patrzymy jednostek dbałych o czystość obyczajów, o uczciwość, o sumienie, sumienne spełnianie obowiązków swoich; jednostek owianych wiarą, że gmach niepodległej Polskistanąć kiedyś musi, i nadzieją, że będzie on trwał, gdy w fundamentach jego nie będzie już więcej samolubstwa, buty, pychy, kasty, stanów, ale wielkie, ostatnie słowo wszelkich zagadnień społecznych: miłuj bliźniego jak siebie samego, będziesz miłował nawet nieprzyjaciół twoich, — słowo, którem „On bez wojsk i oręża po swoim zgonie — idzie — i zwycięża”. I płynie fala, my ją odczuwamy i rozumiemy, co więcej — łączymy się z nią czynnie całym sercem... Wyrwajmyż w tej łączności, najdrożsi bracia, w wytrwajmy w pracy usque ad finem, bo tylko wtedy wolno nam wraz z wielkim Zygmuntem zawołać przed forum cywilizowanego świata: „Prawem naszym zmartwychwstanie” tylko wtedy wolno nam wraz z nim (Kraśińskim) modlić się w skrytości serc naszych:

„Dziś lub jutro dasz je, Panie!

„O, dasz w Swej sprawiedliwości,

„Nie coś winien nam, lecz Sobie;

„Bo któż w naszym wyżyl grobie?

„Kto nam dotąd w pierściach gości?

„Nikt na ziemi oprócz Ciebie!

Wytrwajmy w pracy i w tej modli-

twie a przyjdzie czas w dziejowym pochodzie ludzkości, że w wzajemnych stosunkach sąsiadujących wolnych narodów — ostatnim słowem nie będzie krwi przelew, lecz owo święte, niezmiennie nigdy i niczem przykazanie Chrystusa ukrzyżowanego, bo oto już dziś pod Jego wzywem, jak Asnyk śpiewa: „Świat się zaludni powoli orszakiem czystych, szlachetnych postaci, co cudzej służą niedoli, dla szczęścia pracują braci. Synowie światła i chwały, jasne półbogi się wznoszą, którym kochanka świat cały, a poświęcenie — rozkosz... I idą własną ofiarować mękę — z wielkiej dla istot cierpiących miłości — dobra i prawdy zapalać jutrzeńkę w ogniu duchowej wolności.

Aleluja!

Stan średni.

II.

Tej zewnętrznej szaty, tego pokostu przedstawia stosunkowo bardzo dużo stronnictwo konserwatywne, jednoznaczne ze szlachtą; starannie ono unika oznak kastowości, zarzut kastowości i gdyby nie praktyka, która poucza, że w oczach tego stronnictwa właśnie potomek szlachecki z natury większe posiada zdolności — niż potomek mieszczański lub chłopski i na pierwszeństwo wobec syna mieszczańskiego lub chłopskiego zasługuje, gdybyśmy nie widzieli wielkiej ekskluzywności wobec warstw mieszczańskich i ludowych w wyborze członków stronnictwa, ta kastowość byłaby znakomicie ukryta. A jednak przeświadczenie ogólne — pomawiające to stronnictwo o plany wręcz egoistyczne w interesie szlachty, jej przodownictwa w narodzie, jej przywilejów; jej decydującego wpływu — nie

6) Władysław Kucharski.

Z przeszłości Sanoka.

(Sądy sanockie — iudicium supremum).

Mniej dotkliwe dla Sanoka były uchwały piotrkowskiego sejmu i z tego względu, że Sanok miał różne rodzaje sądów u siebie. Na mocy Kazimierzowego przywileju z r. 1366. cieszyło się miasto prawem magdeburskiem i miało swoje sądy grodzkie (termini castrenses), odbywane pod przewodnictwem sanockich kasztelanów i starostów; jako stolica ziemi sanockiej w ruskiem województwie posiadała sądy ziemskie (termini terrestres), odprawowane przed sędzią i pod-sędzią ziemskim, miało wreszcie sąd wyższy prawa niemieckiego na sanockim zamku, którego przewodnikiem był znowu landwójt ze siedmioma ławnikami. Sądom tym podlegały rozmaite sprawy sporne, na nie przybywali oskarżający, oskarżeni i świadkowie, a ponieważ sądów tych w Sanoku mamy aż trzy rodzaje, zjazdy towarzyszące sądowym rokom były częste i liczne i to podnosiło znaczenie miasta, wpływało korzystnie na ożywienie handlu i na dobrobyt miasta.

Najważniejszym z tych sądów był sąd na zamku sanockim, iudicium supremum.

Zapiski tego sądu, ogłoszone w XVI. tomie Aktów grodzkich i ziemskich sięgają po rok 1425, nie jest to jednak data założenia tego sądu i należy przypuszczać wcześniejsze jego powstanie tembardziej, że już w r. 1403, gdy przed zwykłym sądem ławniczym miasta Krosna zawarto układ o wójtostwo krośnieńskie, przeniesiono ten układ do ksiąg wyższego sądu na zamku sanockim¹⁾. Sąd ten był najwyższą judykaturą prawa nad sołtysami w ziemi sanockiej, czasami nawet podlegali mu mieszczanie „bene possessionati et huic iure obedientes”²⁾; a należały doń posiadłości królewskie i prywatne w obrębie sanockiej ziemi położone. Zakres sądu tego określają dostatecznie nazwy, jakich ten sąd używał, a obok innych określeń spotykamy termina: ius supremum et scultetorum terre Sanocensis, iudicium scultetiale Sanocensis capitaneatus, iuris scultetorum ius supremum Megdeburgense castri Sanocensis, ius supremum Theutonicum Meydeburgense scultetorum Regalium terre Sanocensis³⁾. Załatwiał

¹⁾ Porów. Janusz Samolewicz: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1563. Lwów 1903. — Studya nad historią prawa polskiego wydawane pod redakcją Oswalda Balzera T. II. Zeszyt I. str. 6.

²⁾ Akta grodz. i ziem. T. XVI. 1894. nr. 3211. porów. Wstęp A. Prohaska str. XI.

³⁾ Tamże nr. 3709, 3360, 3742, 3719, 3621 i nr. MCDXIV.

też ten sąd w istocie — jak liczne zapiski wskazują — spory o wójtostwa w Sanoku i Krośnie, o sołtystwa w Szczepańcowej, Prosioku, w Hoczwi, Nowosielcach, Szczawnem i w Harcie, przyczem przedmiotem sporu są albo same wójtostwa lub sołtystostwa, albo inny jaki rodzaj prawny do tychże się odnoszący n. p. zabezpieczenie na sołtystostwie, zastawy, zamiany i t. p.¹⁾ Od wyroków tego sądu i jego oryłów można było apelować do sądu krakowskiego, któremu Kazimierz Wielki, chcąc sądownictwo polskie od wpływu niemieckiego wyzwolić, nadał w r. 1356. przywilej instytucji apelacyjnej, można było wreszcie odwołać się do króla, jako najwyższej instancyi.

Rezydencją sądu był zamek i z tego powodu istniała pewna zależność sądu tego od władzy starościńskiej, lecz zwoływał go jako przewodniczący sądu landwójt co tydzień, co miesiąc lub co sześć tygodni, w każdym razie nie w stałych, z góry oznaczonych okresach czasu. Wskutek tego mamy w różnych latach różną ilość roków sądu wyższego w Sanoku, co prawdopodobnie zależało od nawалу spraw temu sądowi podlegających.

¹⁾ J. Samolewicz: j. w. str. 35 i 42.

(C. d. n.)

jest niezasadne. Stronnictwo to we większej części identyfikuje swoje cele z celami szlachty do zatrzymania dominującego stanowiska w narodzie, do uzależnienia od siebie innych warstw względnie stanów narodu. Stronnictwo posiada nadto znakomitą organizację, jest w całym tego słowa znaczeniu stronnictwem politycznym, które osiągnęło też wpływ nie mały.

Stronnictwo demokratyczne, ogromnie osłabione odłączeniem się średniej szlachty, owej dawnej polskiej demokracji, którą pozyskało przeważnie dla siebie stronnictwo konserwatywne, (względnie stronnictwa, gdyż są pewne odcienia, według których się dzielą) rekrutują stronników w mieszczaństwie. Główna siła tych stronnictw leży w pojęciu „demokracja“, mającej stanowić przeciwwagę wobec szlachetczyzny i jej dominującemu stanowisku; one grupują żywiły, które hegemonii szlachty uznać nie chcą i słowem demokracja oznaczają, że się nie uważają za jej podporządkowanych. Charakterystyką główną tych stronnictw jest to z jednej strony, że szeregują się przy nich ludzie stanu średniego, drugą, że są papierowymi stronnictwami, stronnictwami utworzonymi od dołu do góry, lecz od góry.

Jakoż naturalnym rozwojem stronnictwa jest łączenie się ludzi jednakowych przekonania w grupy działające dla przeprowadzania spraw według ich mniemania pożytecznych dla kraju; te mniejsze grupy łączą się we większe oparte wszystkie na solidarności, stronnictwo wreszcie osiąga na tyle siły, że się zdobywa na własny organ. Stronnictwo papierowe stara się o organ a uważając abonentów za stronników, za ludzi stronnictwa, według liczby ich mówi o wzroście lub upadku stronnictwa. Nieraz a może przeważnie niesłychane złudzenie — abonentci nie są jeszcze ludźmi stronnictwa. Stronnictwa demokratyczne nie posiadają wcale żadnej organizacji — ludzie tych stronnictw nie są obowiązani wobec nikogo do solidarnego działania.

Stronnictwa demokratyczne charakteryzuje jeszcze to, że nie reprezentują interesów stanu średniego, chociaż się z niego rekrutują że nie ma w nich kastowości wcale.

Stronnictwa ludowe występują ze swym kastowym charakterem bez żadnej obfudy — lecz mimo że lud wogóle od niedawno dopiero wstąpił na arenę życia politycznego — posiadają bardzo dobrą organizację, na co się dotąd stronnictwa w stanie średnim nie zdobyły. Z charakterystyki tej wynika, że stan średni u nas nie ma ani kastowej łączności, ani solidarności stronnictwa t. j. organizacji.

(C. d. n.)

OSWIATA LUDOWA W POW. SANOCKIM.

A) Stan oświaty w gminach pow. sanockiego.

I. Gminy, w których wszyscy są analfabetami:

1) Bykowiec, 2) Dolina, 3) Kamienne, 4) Mików, 5) Przybyszów, 6) Rudawka jaśliska ruska, 7) Wola krecowska, 8) Zawadka morochowska. — Razem 8 gmin ruskich, w których mieszka 145 rz.-kat.

II. Gminy, w których czyta i pisze, lub tylko czyta 1—10 mieszkańców.

gmina ruska, czyta i pisze lub czyta	2 (szkoła)
1) Czysztorb	1
2) Darów	1
3) Duszatyn	1
4) Jasiel	5
5) Jawornik	3
6) Kamionka	1 (szkoła)
7) Karlików	2
8) Preluki	2 (szk. niez.)
9) Ratnawica	7
10) Rudawka ryman.	1
11) Stróże małe	3 (szkoła)
12) Stróże wielkie	3
13) Tarnawka	6 (szk. niez.)
14) Wola piotrowa	1
15) Wola wyżna	1
16) Woltuszowa	2
17) Wulka ruska	6
18) Wysoczany	3 (szkoła)
19) Zawoje	4
20) Dołżyca	2
21) Bańciana	4
22) Tokarnia	9
Razem	69

W 30 gminach ruskich jest zaledwie 69 mieszkańców, którzy umieją czytać i pisać lub tylko czytać, a tych w 8 są wszyscy analfabetami.

Gminy, w których mniej niż 1/3 część mieszkańców umie czytać i pisać lub tylko czytać, z wyjątkiem tych, z których najmniej 10 mieszkańców umie czytać i pisać lub tylko czytać:

gmina ruska	umie czytać i pisać	21
1) gmina ruska Bełchówka	umie czytać i pisać	21
2) " " Czeremcha	" "	11
3) " " Daliowa	" "	52
4) " " Dąbrówka r.	" "	187
5) " " Deszno	" "	63
6) " " Dudyńce	" "	98
7) " " Hlomoza	" "	193
8) " " Hołuczów	" "	55
9) " " Jędruszkowce	" "	55
10) " " Komańcza	" "	31
11) " " Królik wołoski	" "	17
12) " " Kulaszne	" "	57
13) " " Lalin	" "	234
14) " polska Ladin	" "	160
15) " ruska Lipowiec	" "	11
16) " " Łodzina	" "	90
17) " " Markowce	" "	41
18) " " Międzybrodzie	" "	46
19) " " Mokre	" "	34
20) " " Morochów	" "	36
21) " " Moszczaniec	" "	16
22) " polska Nadolany	" "	156
23) " ruska Odrzechowa	" "	620
24) " " Olchowce	" "	342
25) " " Oslawica	" "	27
26) " " Pielnia	" "	115
27) " polska Pisarowce	" "	176
28) " ruska Płonna	" "	49
29) " polska Płowce	" "	78
30) " ruska Polany surow.	" "	83
31) " polska Posada jaśl.	" "	207
32) " ruska Prusiek	" "	155
33) " " Puławy	" "	26
34) " " Rakowa	" "	29
35) " " Radoszyce	" "	18
36) " " Rzepedz	" "	208
37) " " Sanoczek	" "	110
38) " " Sękowa wola	" "	244
39) " " Siemuszowa	" "	21
40) " " Srogów dolny	" "	118
41) " " Surowica	" "	22
42) " " Szczawne	" "	219
43) " " Szklary	" "	12
44) " " Trepa	" "	183
45) " " Turzańsk	" "	69
46) " " Wielopole	" "	34
47) " " Wisłoczek	" "	76
48) " " Wisłok wielki	" "	179
49) " " Wola niżna	" "	61
50) " " Wolica	" "	118
51) " " Wróblak szl.	" "	134
52) " " Wujskie	" "	70
53) " " Zahutyń	" "	218
54) " " Załuż	" "	122
55) " " Zaslów	" "	15
56) " " Zawadka rym.	" "	67
57) " " Zboiska	" "	38

Razem umiejących czytać lub pisać 5414 między którymi jest 5002 rz.-kat.

Z tych 57 gmin w następujących jest najmniej 90% mieszkańców analfabetami.

1) Bełchówka, 2) Czeremcha, 3) Daliowa, 4) Komańcza, 5) Królik wołoski, 6) Lipowiec, 7) Mokre, 8) Morochów, 9) Moszczaniec, 10) Oslawica, 11) Płonna, 12) Puławy, 13) Rakowa, 14) Radoszyce, 15) Siemuszowa, 16) Surowica, 17) Szklary, 18) Wielopole, 19) Wisłoczek, 20) Wójskie, 21) Zaslów, 22) Zawadka rymanowska.

Doliczywszy do tych 22 gmin, 22 gmin, w których powyżej 10 mieszkańców umie czytać lub pisać i czytać, a nadto 8 gmin, w których wszyscy są analfabetami, otrzymamy 52 gminy wyłącznie ruskich, w których nawet 10% mieszkańców nie umie czytać lub czytać i pisać.

Razem gmin, w których przynajmniej 1/3 mieszkańców są analfabetami jest 81 na 89 gmin ruskich.

Gmin polskich, w których więcej niż 2/3 mieszkańców, ale mniej niż 90% jest analfabetami jest 6 na 41 mianowicie:

1) Jędruszkowce, 2) Ladin, 3) Nadolany, 4) Pisarowce, 5) Płowce, 6) Posada jaśliska.

Z tych 6 gmin tylko w Nadolanach i Pisarowcach więcej niż 90% mówi po polsku, w 4 ludność jest mieszana.

Ploteczki i plotki.

Czy też kiedy u nas a szczególnie w mniejszych miastach na prowincji zapanują tak arkadyjskie stosunki, żeby jedna część publiczności nie zajmowała sobie dużo czasu puszczaniem w obieg najróżnorodniejszych a często najnieprawdopodobniejszych i niedorzecznych bajek, a druga i to większa nie trudziła się niejako zawodowo kolportowaniem ich dalszem i strojeniem w najfantastyczniejsze akcesorya? — Sądząc z tego, co w ostatnich szczególnie czasach można było słyszeć w Sanoku, widocznie daleko jeszcze jesteśmy od tych szczęśliwych czasów i dlatego chcemy poświęcić kilka słów plotkarzom i plotkarstwu.

O ile badania tego przedmiotu nas poucza, dzielą się plotkarze na trzy odrębne gatunki. Pierwszy gatunek, to plotkarze z nałogu — najdokuczliwszy, chociaż nie najszkodliwszy gatunek. Z nałogu, w każdym geście, w każdym słowie wietrzą skandalik i gotowi opowiadanie o nim puścić w kurs — a bujna i ruchliwa ich fantazyja potrafi z najdrobniejszej rzeczy wywołać cały obraz. — Z zagiętego kapelusza odmalują zaraz burdę zrobioną w knajpcie — a z przycejnionej do ubrania przypadkowo nitki zbudują romans ze szwaczka w najdrobniejszych szczegółach aż do barwy oczu i włosów bohaterki. — Opowiadają wszystko z rozczulającą naiwnością — a w końcu wierzą sami w swoje fantastyczne opowiadania. Są oni mniej szkodliwi — bo wnet się na nich poznają i mało kto im wierzy.

Drugi gatunek — to plotkarze złośliwi. Ci puszczają w obieg swoje zmyślenia wtedy, gdy chcą się na kimś zemścić z osobistej niechęci. Rzucają zręcznie mimochodem plotkę jak torped z ukrycia w ucho zawodowych kolporterów — a sami cieszą się w ukryciu, gdy traiona ofiara ich złośliwości wije się następnie i wcieka się ze złości nie mogąc odnaleźć twórcy dokuczliwej plotki.

Trzeci gatunek — to plotkarze w sferach życia publicznego. — W tych szaleństwie jest metoda jak mówi Poloniusz. — Gdy się choć z daleka kroji jakiś interes, wtedy puszczają w obieg sensacyjne a w barwy prawdopodobieństwa ustrojone bajeczki, aby przeciwnika ubezwiadnić i interes ubić. — To najszkodliwszy zdaniem naszym gatunek, bo działanie jego już nie jednostkom — ale sprawie ogólnej często nieobliczalnie może przynieść szkody.

I ten to najgorszy gatunek plotkarzy w ostatnich czasach, gdy ludzie dobrej woli zaczęli się krzątać około uzdrowienia zabagnionych naszych stosunków w mieście, rozpoczął swą krecią robotę. A szczególnie gdy w tutejszem powiatowym Towarzystwie zaliczkowym zaczął fungować delegat przysłany z ramienia Związku dla zbadania stanu Towarzystwa. Skoro tylko stwierdził, że nie wszystko dzieje się tak, jak powinno, że należałoby zaprowadzić nowszy, przejrzystszy sposób książkowania, dający możliwość szybkiej i dokładnej kontroli — krety zaczęły rozpuszczać wieści takie, iż ludzie nerwowi a mniej trzeźwo patrzący a przedewszystkiem nie zdający sobie sprawy z organizacyj takiego zakładu finansowego i gwarancyi, jaka w nim istnieje, mogli wywołać popłoch między wierzycielami Towarzystwa i jaką katastrofę w tej instytucji, której spuścizna jak zastępstwo banku austro-węgierskiego i banku krajowego mogłoby się przydać komu innemu. I oto przykład, jak wygląda robota plotkarzy gatunku trzeciego.

Ale tym razem na pewno spudłowali, bo przecież prosta refleksya wskaże każdemu, że jeżeli działa się nie wszystko dobrze w Towarzystwie a mimo tego nikt powierzać mu swoje oszczędności nie stracił nie i Towarzystwo swoim zobowiązaniom zawsze punktualnie zadość czyniło i przedstawiało pewność lokowanych tam kapitałów, to za pewność przy ingerencji Związku, który czuwa obecnie ściśle właśnie nad prawidłowym funkcjonowaniem wszystkich organów Kasy chyba nie zmalała — ale owszem wskutek jego zarządzeń zwiększył się. Zaznaczamy w końcu, iż wiemy o tem dobrze, że na złośliwie zwierzęta najskuteczniejszym środkiem jest bat — i zajęlibyśmy się panami z trzeciego gatunku plotkarzy obszernej, gdyby nie szczupłość ofiarowanego nam przez redakcję miejsca — obieujemy im jednakże, że w najbliższym czasie wykopimy krety, które ryją w ciemności, i wyciągniemy ich na światło dzienne.

Prawdźcie.

W poruszanej właśnie powyżej sprawie otrzymujemy z kompetentnego źródła następujący komunikat: Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku — jako już w jednym z poprzednich nrów „Gazety Sanockiej“ było wzmiankowane, przeprowadza gruntowną reorganizację. W tym celu od pięciu miesięcy działa delegat Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie w ścisłym porozumieniu z Zarządem. — Pewne zmiany w urzędzeniu biura a przede wszystkim w dotychczasowym personalu — nastrożającą sposobność do różnych komentarzy i wywołując niepokój w szerszych kręgach publiczności. Należy dodać, że działa tu i zła wola, że tak jak wszędzie i zawsze i w danym wypadku znaleźli się tacy, którym z różnych niskich pobudek prywaty lub innych zależy na tem, aby instytucję tak poważną i tak potrzebną jak Towarzystwo zdyskredytować a w każdym razie sparaliżować w pożytecznym i wskazanym usiłowaniu. Zwracamy przeto uwagę interesowanych, aby się mieli na baczności i z całą ogłębnością przyjmowali po dawane z ust do ust wersje!... wszelki popłoch, nieuzasadniona panika mogą w dalszych następstwach dać się we znaki — tym, którzy je wywołali.

Na straty interesów właścicieli książeczek i członków — stoi nie tylko odpowiedzialny majątkowo Zarząd ale w danym wypadku i przede wszystkim delegat Związku. Zaniepokojonych odsyłamy wprost do niego i zapewniamy, że otrzymają zupełne i uspakajające wyjaśnienia. Nawiasowo wyrażamy zdziwienie, że ta sama publiczność, która obdarzała Towarzystwo zaufaniem mimo widoczny nieporządek w dawnych warunkach i w dawnym składzie — obecnie gdy się zło usuwa, gdy się daje Towarzystwu silne i trwałe warunki bytu — ta sama publiczność daje się bałamucić fałszywymi plotkami, zdążającymi do podkopania zaufania, które dziś powinno być silniejsze jak kiedykolwiek.

Czy to nie znamienne i nie smutne?.....

Wędrujące targi.

Z ciężkim sercem przychodzi mi dzisiaj, jako kronikarzowi od większej kroniki przyznać się, że powodowany najlepszymi zresztą chęćmi usłudzenia sprawie ogólnej spowodowałem wielkie niebezpieczeństwo, zagrożające publiczności sanockiej wprost albo zubożeniem — albo co gorsza, zagłodzeniem.

Artykuły Gazety Sanockiej, wzywające Magistrat i inne moce ziemskie, aby przeszkodziły wykupywaniu drobiu i nabiątu przed miastem przez przekupniów, spowodowały zdaje się jakiś nacisk na te handlujące rzesze, co jednak miało skutek wprost przeciwny pożądanemu, bo nie tylko, że wykupywanie środków spożywczych i ściąganie następnie grubego haraczku z ludności niehandlującej nie ustało, ale te rzesze związały się, jak to napewno twierdzić możemy, w jakiś związek, coś na wzór chińskiego „Wielkiego Kulaka“, który postanowił zdzierać jeszcze większy haracz, lub w razie opornej zachowania się ludności — wygłodzić ją. — To sprzysiężenie nazwało się prawdopodobnie bractwem wędrującego targu, jak to z jego działania na pewne wnosić możemy, bo posłuchajcie, co się w piątki działo i dzieje.

Gdy mężowie zbrojni pilnujący porządku w mieście zaczęli przeszkadzać procederowi przekupniów w niedozwolonym czasie, emigrowały w piątek całe ich tłumy zaopatrzone w kosze i koszałki na Posadzie sanocką i tam prowadziły swój proceder tak skutecznie, że jeżeli spokojny mieszkaniec miasta pragnął okrasić swój kawałek powszedniego chleba masłem, lub chociaż osiągnąć szczytu dobrobytu, jakiego dla wszystkich swoich poddanych pragnął Henryk z Nawary t. j. chciał mieć kurę w garnku, — musiał się suto opłacić przekupniom. W mieście były na targu pustki, bo targ wywędrował do Posady sanockiej i oto pierwszy objaw działalności „Bractwa wędrujących targów“.

Ale ponieważ żyjemy w kraju, gdzie przecież istnieje jakieś ustawy, i gdzie na odbywanie targów koniecznie potrzeba pozwolenia, a Posada sanocka go niema, przeto mężowie zbrojni z Posady zaczęli nie na żarty niepokoić na swem terytorium członków bractwa, tak że ci zmuszeni byli targ sanocki przenieść dalej. — W Dąbrówce przy

drodce stoją blisko siebie dwie karczmy — a przed jedną z nich jest dość duże wolne miejsce i tam teraz wywędrował targ z Sanoka i tam się każdego piątku odbywa, a my po staremu w mieście nie kupić nie możemy bez składania haraczku bractwu.

Ponieważ zaś ani nasi mężowie zbrojni w rogatywkach, ani z Posady sanockiej na tamtem terytorium władzy żadnej nie mają, i wędrowce targu przeszkodzić nie potrafią, a w każdym razie targ sanocki w Dąbrówce nie mającej na targi przywileju, jest bezprawiem, przeto wzywamy i prosimy te moce ziemskie, które mają na rozkazy mężów zbrojnych w pikalhaubach, magających nawet i w Dąbrówce kareć nadużycia, — aby tych mężów w piątek do Dąbrówki wysłały i przeszkodziły ogłodzeniu nas w Sanoku.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Czytelnikom naszym i wszystkim przyjaciółom Gazety Sanockiej składamy niniejszem życzenia wszelkiej pomyślności i wesolego Alleluja!

Redakcja.

Członkowie Bractwa Różańca św. przy miejsc. kościele parafialnym brali udział w asyście przy Grobie Chrystusa Pana mieniąc się na przygotowanych kłęcznikach co pół godziny. Tym sposobem tak Panie jak i Panowie ze sfer tutejszej inteligencji przyczynili się do oświecenia i podniosłego nastroju tej wielkiej chwili naszej religii.

Walne Zgromadzenie Sanockiego „Sokoła“ odbyło się 22. marca br. we własnej sali przy współudziale stosunkowo niewielkiej liczby członków, bo przechodzącej liczbę wymaganą statutem zaledwie o kilku. Objaw to — zapewne niezbyt pocieszający — bo przecież w chwilach, w których odbywa się Walne zgromadzenie, powinni wszyscy, którym dobro i rozwój Towarzystwa leży na sercu, stawić się jak jeden mąż, aby z jednej strony wysłuchać, co przez rok zrobił Wydział, jak sprawował powierzone w swoje ręce zadanie, a z drugiej strony wytknąć, jeżeli w czem chybnio — pochwalić, jeżeli jest co godnego pochwały, podnieść niejedną nową myśl, która w stu kilkudziesięciu umysłach członków znaleźć się może i powinna, i tem samem dodać bodźca Wydziałowi do dalszej pracy na drodze do rozwoju Towarzystwa. Tutaj tak się nie stało, a przypuszczamy dlatego, że członkowie „Sokoła“ pokładają zupełne zaufanie w energię, udolność i dobre chęci Wydziału, któremu powierzyli losy Towarzystwa wraz z jego sternikiem przeznacnym drubem przewodniczącym Adamczykiem.

Obrazy zagałę d. prezes a skreśliwszy w krótkich wyrazach obraz całorocznej działalności Wydziału podniósł w wymownych słowach świetność i doniosłość tegorocznego zlotu we Lwowie a przedewszystkiem znaczenie jego dla rozwoju idei sokolej przez pozyskanie dla tejże idei niewiasty polskiej. Następnie przyjęto protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, sprawozdanie Wydziału i komisji rewizyjnej — wszystko bez żadnej dyskusji — poczem przystąpiono do wyboru 4 członków Wydziału w miejsce ustępujących druhów: Gerardisa Karola, Gieli Feliksa, Hellebranda Henryka i Szajny Maryana i wybrano tych samych na następne 3 lata. Wybór 6 zastępców nadto wybór członków komisji rewizyjnej i sądu honorowego nie zmienił dotychczasowego ich składu. Wybór delegata do Związku pol. Tow. gimn. pozostawiono Wydziałowi i na tem zakończono obrady.

Wykład prof. A. Bielaka odbył się zeszłej niedzieli w sali „Sokoła“. Liczba słuchaczy wynosiła tym razem 291, a więc

więcej, niż na każdym z poprzednich wykładów. Prelegent mówił o „telegrafii bez drutu“ w ten sposób, że wykład można nazwać nader udatnym. Bardzo rozumnie zaczął prof. Bielak od najważniejszych wiadomości o elektro-magnecie i o zastosowaniu prądu elektrycznego do przenoszenia głosu, objaśnił wszystko szeregiem zajmujących demonstracji na przyrządach, a w końcu przeszedł do właściwego tematu. Wyszedł ze słusznej zasady, że słuchaczom Uniwersytetu powszechnego trzeba podać ogólny zarys najważniejszych wiadomości z tej nauki, z której wzięto temat wykładu. W ten sposób zastępuje się brak systematycznych kursów wykształcenia, — co jest głównym zadaniem Uniwersytetu powszechnego. Wykład cały był jasny i zajmujący i każdy mógł go zrozumieć. Prof. Bielak rozporządza głosem o barwie do wykładów w obszernej sali bardzo stosownej, głosem czystym i dobitnym. Doświadczenia były dobrane zajmująco, czynione na dobrych przyrządach, wypożyczonych uprzejmie przez Dyrekcyję gimnazjum; kilku z młodzieży klas wyższych pełniło funkcję asystentów. — Taki wykład niewątpliwie zjednał wielu przyjaciół Uniwersytetu powszechnemu.

Uniwersytet powszechny w Sanoku.

Wykład prof. Bielaka z 27. marca zakończył 1. serję wykładów, zamienionych przez miejscowy komitet. Wykłady były 3 (1. prof. Baumfelda: „O nowej myśli i nowej poezji polskiej“; 2. prof. Zajączkowskiego: O kształceniu i pomiarach ziemi“; 3. prof. Bielaka: „O telegrafii bez drutu“). Liczba słuchaczy na ostatnim wykładzie wzrosła znacznie i to świadczy najlepiej o potrzebie takich wykładów. Razem było na wszystkich 3 wykładach osób 760, a — ponieważ na 1. wykładzie z powodu braku odpowiedniej sali frekwencja była ograniczona — można policzyć liczbę słuchaczy Uniw. pow. w Sanoku okrągu na 800 osób. Przeciętnie było zatem na jednym wykładzie 266 do 267 osób t. j. liczba jedna z największych, jakie wykazuje sprawozdanie głównego Zarządu Uniw. powsz. na prowincyi.

Od listopada b. r. rozpoczęto się nowa serja wykładów (prawdopodobnie w całym roku wykładowym 1904/5. wykładów 12); zorganizuje je nowy Wydział, który wybierze się na umyślnem zebraniu obywateli po świętach wielkanocnych. Kiedy publiczność przywiąże się do tej nowej instytucji odczytowej w Sanoku, niezawodnie ożywi się ruch umysłowy w mieście i podniesie o jeden stopień przynajmniej poziom idealnego życia mieszkanców, przytłoczonego złyimi warunkami prowincyi. A to będzie najlepszą nagrodą dla inicjatorów i późniejszych pracowników tej instytucji. Zawiadomienia o dalszym rozwoju instytucji umieścimy w swoim czasie.

Towarz. pań dobroczynności św. Wincentego á Paulo w Sanoku urządziła dnia 6. bm. wieczór muzykalno-dramatyczny na dochód ubogich miejscowych. Komitet, na którego czele stanęły p. marszałkowa Helena Truskolaska, p. prezydentowa Leontyna Chylińska i ks. kanonik Bronisław Stasicki, dokłada usiłowań starań, by zgotować publiczności zabawę równie piękną, jak szlachetną, zapewniwszy sobie współudział najwybitniejszych sił amatorskich tak miejscowych, jak zamiejscowych. Obfity program zawiera pierwszorzędne utwory przeważnie u nas jeszcze nieznanne w zestawieniu bardzo zamującym i szczęśliwym, przyczem nie zapomniano także o wesolym monologu, humorystycznej części chóralnej i doskonałej komedji jednoaktowej.

Należy się spodziewać, że znana z dobroczynności i dobrego smaku artystycznego publiczność nasza pospieszy z ochotą na ten wieczór, który odbiegając od pewnego szablonu będzie zarazem niejako szerszą zakrojoną zabawą domową na tle muzykalno-dramatycznym.

Szlachetnym intencjom i miłolajnym zabiegom komitetu życzymy szczerze powodzenia pięknego dzieła.

Z Kółka roln. w Posadzie sanockiej.

Na posiedzeniu Zarządu tegoż w dniu 27. z. m. po złożeniu sprawozdania skarbniaka, wedle którego znajdowało się w kasie gotówka K. 327.03 (już po strąceniu wszystkich wydatków), wybrano przewodniczącym jednogłośnie ks. Balichowskiego — a to w miejsce poprzedniego przewodniczącego, Ks. L. Stanisławczyka, który z godnością tę zrzeczoł. Następnie odczytano instrukcyę dla

sklepów Kółek rolniczych oraz dyskutowano nad niektórymi ważniejszymi ustępami tej instrukcji. Do komisji kontrolującej wybrani zostali: pp. Kozłowski, Mackiewicz i Józef Dziuban.

Podnieść w końcu należy gotowość p. W. Łukaszewicza, nauczyciela lud. w Posadzie sanockiej, z jaką z własnej inicjatywy przyrzekł urządzić każdej niedzieli w czytelnicy Kółka roln. odczyty i pogadanki z dziedziny gospodarstwa rolnego.

Z Posady olchowskiej. Reskrypt z dnia 18/2. br. do L. 20534. zatwierdziło Wys. c. k. Namiestnictwo wyборы nowej Rady gminnej w Posadzie olchowskiej, a dnia 5. marca br. ukonstytuowała się nowa Rada pod przewodnictwem najstarszego wiekiem radnego p. Władysł. Ostrowskiego i wybrała naczelnikiem gminy p. Macieja Kluskę, zastępcą Drwiegę Wojciecha, zaś asesorami pp. Michała Węgrzynowskiego, Piotra Gawlewicza i Juliusza Brune.

Statystyka urodzin, śmierci i ślubów w roku 1903. w całym powiecie sanockim: Zawarto ślubów 724; urodziło się żywo 4211, nieżywo 72, nieślubnych 428, zmarło ogółem 2481, z tego dzieci do 5 lat 1289, wskutek następujących główniejszych chorób: gruźlica 237, zapalenie płuc 398, dyfterya 113, koklusz 172, szkarlatyna 246, tyfus 49, przypadkowe uszkodzenia śmiertelne 27, samobójstwa 3.

Na budowę domu Czytelnicy polskiej w Suczawie złożyli w Kasynie w Sanoku d. 11/3. b. r.: Wni Ant. Kwiatkowski 2 K, Dr. Wojciech Ślęczka 4 K, Aug. Mroczkowski 1 K, Wł. Beksiński 1 K, Misiągiewicz 1 K, B. 1 K, G. 1 K, NN. 1 K, Borzemski 50 h., Rotter 50 h., W. N. 40 h., NN. 30 h., Kazubski 20 h., Bielak 20 h., Barański 20 h., Watraszyński

20 h., NN. 20 h., NN. 20 h., NN. 20 h., Ks. Bulchowski 20 h. Razem 15 K 30 h, którą to kwotę odesłano na ręce Wydziału Czytelnicy polskiej w Suczawie.

Na obchody narodowe wydało lwowskie Koło im. Kościuszki T. S. L. zbiorek pieśni narodowych, najbardziej śpiewanych, które „mieć powinien każdy Polak“. Na ten sam cel wyszły także świeżo nakładem Koła pocztówki z portretem Kościuszki w 2 wydaniach. Nabywać je można tylko w biurze Koła (ul. Zimorowicza l. 16) przesyłając naprzd należytość markami i dołączając 10 lub 20 groszową markę na koszt przesyłki. Cena pieśni narodowych po 4 gr. za egzemplarz, kartki po 4 i 6 gr.

(Przyp. Red.: Dziwi nas, dlaczego pocztówek i zbiorów pieśni polskich Koło T. S. L. nie oddało na sprzedaż księgarńom, i innym handlom oraz prowincjonalnym Kółom T. S. L., — gdy ktoś zechce kupić kilka pocztówek — czy opłaci mu się posyłać pieniądze i płacić pocztowe od tego?)

Czytelnia naukowa we Lwowie. Przed kilku tygodniami otwartą została we Lwowie nowa wypożyczalnia książek pod firmą „Czytelnia naukowa“. Jest to nowa instytucja urządzona na wzór podobnych na zachodzie, w której oprócz bogatego działu beletrystycznego można abonować i naukowe dzieła.

Zarząd nowej instytucji wprowadzając dział książek naukowych miał na celu ułatwienie ludziom naukowo pracującym wypożyczenie nowych dzieł naukowych, o które w publicznych bibliotekach zwykle jest dość trudno, a które są zbyt drogie, ażeby je kupować. Obok tego nowa instytucja pragnie zachęcić czytającą ogół naszej inteligencji do czytania popularnych naukowych dzieł,

których tak dużo w ostatnich czasach wychodzi.

„Czytelnia naukowa“ postawiła sobie za zadanie dostarczać prowincji najnowsze książki, bo trzeba przyznać, że dotychczas prowincja pod tym względem bywała trochę upośledzoną.

„Czytelnia“ posiada książki tak beletrystyczne jak naukowe w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim.

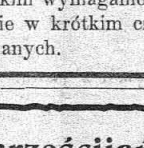
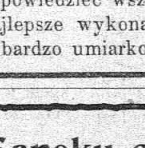
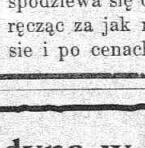
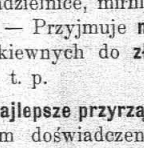
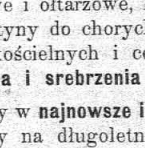
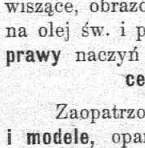
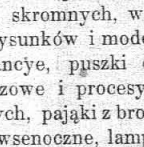
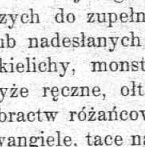
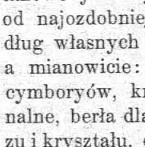
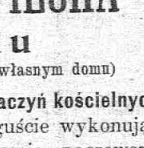
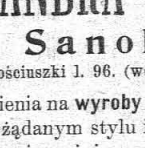
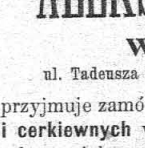
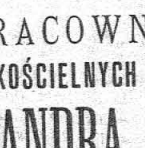
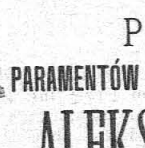
Każde nowe ciekawe dzieło sprowadza się na życzenie abonentów.

„Czytelnia“ prowadzona jest przez fachowe siły, co daje gwarancję, że prowadzona będzie poważnie i odpowie zadaniom, jakie sobie za cel postawiła.

Brak roboty w Ameryce. Starostwo Sanockie rozesało do Zwierzchności gminnych w powiecie następujący okólnik:

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 6. stycznia b. r. l. 53488. intymowanego reskryptem c. k. Namiestnictwa z d. 23. stycznia br. l. 6350. polecam Zwierzchności gminnej, by natychmiast jak najobszerniej ogłosiła, że w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki bardzo wiele przedsiębiorstw zastanowiło pracę, co prawdopodobnie przez cały rok 1904. potrwa. Wskutek tego robotnicy obecnie już w Ameryce przebywający roboty znaleźć nie mogą i masami do kraju wracają, tak że okręta kursujące między New-Jorkiem a Europą powracających robotn. zabrać nie mogą.

Wobec takiego stanu rzeczy należy ludność natychmiast dokładnie pouczyć, by z wychodźstwem za robotą do Ameryki północnej się wstrzymała, gdyż w Ameryce roboty nie dostanie, tylko na ponoszenie kosztów podróży i inne wydatki narazaną będzie.



PRACOWNIA PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH ALEKSANDRA PIECHA w Sanoku

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żdanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, poczynszy od najzodobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancje, puszki do cymboryów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pająki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenocze, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.**

Zaopatrzoney w **najnowsze i najlepsze przyrządy i modele**, oparty na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Jedyna w Sanoku chrześcijańska
RESTAURACYA
Piotra M. Czopkowskiego
poleca się łaskawej pamięci.

Kilkaset sztuk kasztanów
ze szkółki, kilkoletnich
do sprzedania. — Ceny zassowskie.
Ogród w Klimkówce.

3-3

32

Jedyny katolicki
ZAKŁAD FRYZYERSKI
Piotra Staniewskiego
w Sanoku

Hotel Warszawski

poleca się łaskawym względem wielce Szanownej P. T. Publiczności.

1-10

36

Potrzebny jest
praktykant
do handlu korzennego
Karola Arvaja w Drohobyczu.
Zgłoszenia przyjmuje „Redakcyja
Gazety Sanockiej“.

35

Nowa
Kasa Zaliczkowa
w Sanoku
przyjmuje
wkładki oszczędności
na 5%

Biuro mieści się przy ul. Jagiellońskiej, l. 53. I. piętro.

33